



A w numerze!

**Wycieczka klas pierwszych
Otrzesiny - dobre czy złe?
Opowiadanie - czy Amelia zachocha się w naszym bohaterze?
I na koniec - zabawa :)**

Pierwsza wycieczka klas pierwszych

Dnia 16 października 2006 roku razem z klasą I „a”, klasa I „c” wyjechała na wycieczkę do Poznania.

Początek wycieczki był ok. godziny 7³⁰. Pierwszym miejscem jakie miały zobaczyć obie klasy było Muzeum Arkadego Fiedlera w Puszczykowie pod Poznaniem. Kolejne miejsce to było Centrum Handlowe „Plaza” w centrum wielkopolskiej stolicy. Obie klasy miały zobaczyć tam film „Galapagos” w technologii 3D. Jak mówią świadkowie film był mało interesujący, ale sama technologia była „O.K.”. Po filmie-według naszych reporterów- miało nastąpić najlepsze... CZAS WOLNY. Kolejnym punktem wycieczki był ratusz miejski, gdzie klasy „otrzymały” czas wolny ponownie. Następnie wszyscy pojechali do katedry gdzie pochowani są: Mieszko I, Bolesław Chrobry i Mieszko II. Ok. godziny 18.00 uczniowie byli już w autobusie i zadowoleni wracali do Zielonej Góry.

Michael

Otrzęsiny

Dnia 26.10 b.r. klasy pierwsze uczestniczyły w otrzęsinach zorganizowanych przez klasę 2b LO. Przygotowania zaczęliśmy już miesiąc wcześniej, bo już wtedy wiedzieliśmy co mieliśmy przygotować. Każdy przecież chciał wypaść jak najlepiej. Niestety nie obyło się bez kłótni, ponieważ większość klasy okazywała ambicje reżyserskie. Na szczęście udało nam się dojść do porozumienia i przygotować cały program.

Otrzęsiny zaczynały się o 14:00. Wszyscy poprzebierani, zwarci i gotowi niecierpliwie ustawiali się przed salą gimnastyczną.

Pierwszą konkurencją było prezentowanie swojej bajki, temat tegorocznych otrzęsin to "Witajcie w naszej bajce". Kiedy przedstawiły się wszystkie (9!!) klas przystąpiliśmy do następnej konkurencji. Musieliśmy w niej przygotować "sok z gumijagód".

Kolejne etapy to:

- odgadywanie odgłosów z bajek,
- parodia naszej bajki,
- "latający dywan",
- układ taneczny

Cała impreza trwała około 3 godzin i z niecierpliwością, i zmęczeniem czekaliśmy na jej zakończenie.

Uważam, że powinno się organizować osobne otrzęsiny dla gimnazjum, a osobne dla liceum. Wtedy ta klasa, która wygra wśród gimnazjów organizuje otrzęsiny dla gimnazjum, a ta, która w liceum dla liceum. O opinię o otrzęsinach poprosiłam kilka osób z pierwszych klas gimnazjum:

uczeń klasy 1c gimnazjum

Według mnie były źle przygotowane - powinny być w sali z odpowiednią akustyką, powinny być krótsze i przede wszystkim oddzielnie liceum i oddzielnie gimnazjum.

Assia (1a)

Podczas Otrzęsin nie podobało mi się kilka rzeczy. Wymienię 2 . Jedna to to że gimnazjum było oceniane z liceum i godziny trwania otrzęsin, za późno. Podobały mi się za to konkurencje .Moje ocena jest słaba GDYŻ można było te otrzęsiny jeszcze dopracować

Stefcio z blokowiska (1b)

Na otrzęsinach było bardzo fajnie, konkurencje były bardzo pomysłowe jednak trwało to trochę długo i mieliśmy minimalne szanse z licealistami (tego nie musisz dodawać)

Klasyfikacja końcowa wśród **gimnazjum** przedstawiała się następująco:

1 miejsce – klasa 1a

2 miejsce –klasa 1b

3 miejsce –klasa 1c

Klasyfikację ogólną wygrała klasa 1e LO i w nagrodę otrzymała 500zł.

Jeszcze przed otrzęsinami czekaliśmy na jedno z przyjemniejszych części tego dnia - dyskotekę. Jednak impreza skończyła się zbyt późno, byliśmy zmęczeni, czekały na nas nieodrobione lekcje i niewielu z nas mogło z tej przyjemności (dyskoteki) skorzystać.

Do domu wracaliśmy więc w niezbyt dobrych humorach.

Kredzia

A teraz odpowiadanie naszego aniołka

Głośne dźwięki katarynki dobiegały jego słuch. Szedł lekkim, wolnym krokiem spełnienia wąskimi francuskimi uliczkami. Był tak szczęśliwy, że niemal wznosił się w powietrzu. Myślał, że cały świat tańczy niezwykle taniec, taki, który nigdy się nie kończy. Rozpięty kołnierzyk zalotnie łopotał na lekkim wietrzyku. Rozmowy pięknych pań z męskimi panami dobiegały go z wnętrza małych kawiarenek. Przytulnych kawiarenek, które omijał niezwykle subtelnym krokiem. Oglądał obrazy i plakaty o wyblakłych kolorach : zieleni, brązu i beżu. Na każdym widział uśmiechnięte twarze kobiet pijących cappuccino. „Żadna z nich, jakkolwiek by się nie starała nigdy nie będzie tak subtelna i piękna jak moja Amelia. Ta, której szukałem całe swoje życie, ta tak tajemnicza, jak księżyc, ale tak prawdziwa i namacalna jak te stoliki w kawiarenkach. To ta, którą sam musiałem odkryć, ta która ukrywała przede mną swój piękny świat, swoje myśli, nawet swój wygląd. Znałem tylko jej charakter – wrażliwa, tajemnicza, zamknięta przed światem. Kluczem do tych drzwi jest to, co jako jedyne mogę jej zaoferować – miłość”.

W tym samym czasie Amelia szła tą samą brukowaną uliczką w czerwonej chustce w groszki z ciemnymi okularami. Myślała o tym, jak długo musiała szukać tego jedyne, tego, który czuje tak jak ona sentyment do wszystkiego, co romantyczne i tajemnicze. Ile czasu musiała szukać kogoś, kto wraz z nią chciał rozwiązać zagadkę człowieka bez twarzy. Szukała klucza pasującego do jej wrażliwego francuskiego serca. Szukała kogoś, kto zapewni jej życiowe spełnienie, kogoś, kto nauczy ją ile w życiu można zrobić rzeczy niemożliwych, kogoś, z kim będzie się rozumiała bez słów, bez gestów... znalazła. Przez to byli najszczęśliwszymi ludźmi na świecie. Ich serca, ich dusze należały do siebie nawzajem, choć wcale się nie widzieli ... nie poznali rysów twarzy, ani spojrzenia.

Widzieli je wzrokiem serca ...

Angelo (anioł)

